

Wydawnictwo Towarzystwa „SZKOŁY LUDOWEJ“.

Śląsk  
Galicja  
W. Ks. Krakowskie.



**3,765.700**  
**analfabetów.**

D. 263

Michał Danielak.

KRAKÓW.

Nakładem Tow. „Szkoły ludowej“.  
CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ  
pod zarządem A. Szyjewskiego.

1894.



A-19601

416175

22764

30,

## TOW. „SZKOŁY LUDOWEJ“.

Na wzór niemieckich *Schulvereinów* i czeskiej *Macierzy* grono obywateli w Krakowie zawiązało na pamiątkę uroczystego obchodu wielkiej rocznicy uchwalenia Konstytucyi 3-go maja — Tow. „*Szkoły ludowej*“, pragnąc, aby swą siecią organizacyjną objęło kraj cały i uczucia, chęci, pracę i ofiarność całego polskiego społeczeństwa skierowało ku jednemu celowi... podniesienia intelektualnego, moralnego i materialnego ludu polskiego.

Jako cel główny wytknęło sobie Towarzystwo pomaganie ubogim gminom w zakładaniu szkół ludowych, przez udzielanie jednorazowych bezzwrotnych datków lub bezprocentowych pożyczek; a nadto ma Tow. na celu udzielanie nagród gorliwym nauczycielom ludowym; wysyłanie wędrownych nauczycieli pomiędzy lud wiejski; zakładanie czytelni i bezpłatnych wypożyczalni po wsiach, miasteczkach i t. d.

Są to środki, które prowadzą do szybkiego oświecenia milionowych mas, pozbawionych zupełnie światła, bezradnych, niemających poczucia przynależności narodowej. Jeżeli w kraju znajdują się ludzie gorliwi, którym nie obojętna przyszłość naszego narodu, to w przeciągu kilkunastu lat można będzie dokonać wielkiego dzieła: Galicya stanie się źródłem narodowego odrodzenia, czem być w istocie może i powinna.

Członkiem Towarzystwa może być każdy bez względu na płeć, a całym obowiązkiem członka złożyć przynajmniej kwotę jednego złr. rocznie na rzecz Towarzystwa. Wkładka nader skromna, założyciele bowiem nie liczyli na wysokość ofiar, lecz na liczbę członków. A Towarzystwo „*Szkoły ludowej*“ będzie mogło dopiero wówczas skutecznie działać

gdy pod jego sztandar  
skami wypisane hasło: „*z oświecony lud o  
nej Polski*“ — staną tysiące.

W setną rocznicę *atobnych* klęsk powiedzmy sobie  
musimy z milionowych ciemnych mas zrobić niezwyciężoną  
armię polską, świadomą praw i ideałów naszych! A armia  
ta będzie prawdziwie niezwyciężoną, bo jakaż siła, jaka po-  
tęga zdoła nas pokonać, jeżeli cały lud nasz poczuje się  
polskim i odezuje niedolę Ojczyzny!

Setne rocznice bez śladu przeminąć nie mogą. W całym  
narodzie obudzić powinny żywsze tętno dla wieśniaczej strze-  
chy, dla polskiego ludu w sukmanie, który nam wolność  
i niepodległość zdobył....

W dwóch latach istnienia nasze polskie Towarzystwo  
„*Szkoły ludowej*“ zebrało kapitału żelaznego blisko 25.000  
złr., nadto kilka tysięcy funduszu bieżącego, który obróciło  
na będącą w toku budowę dwóch szkół w osadach mazur-  
skich, narażonych na wynarodowienie, nadto, kilkunastu gmi-  
nom przyszło z pomocą po 100, 200 i 300 złr. na budowę  
szkół, udzielało nagród gorliwym nauczycielom ludowym, zaop-  
atrywało ubogą działwę w przybory szkolne i naukowe itd.

Podstawę rozwoju zapewnił Towarzystwu powszechnie  
szanowany rodak nasz p. Erazm Jerzmanowski z No-  
wego Jorku, ofiarowując na cele Tow. „*Szkoły ludowej*“ hojny  
zaiste dar w kwocie **10.000** złr.

Towarzystwo zawiązuje Koła miejscowe, wszędzie w mo-  
narchii austriackiej, gdzie zamieszkują Polacy. Takich Kół  
powstało dotąd 51. Należy do nich przeszło 6.850 członków.  
Obecnie szczególną zwrócił Zarząd główny uwagę na wynar-  
adawiany przez setki lat Śląsk i gnębioną przez żywioł ger-  
mański i rumuński ludność polską na Bukowinie.

To kresy polskości, które gwałtem domagają się obrony!



## „Z ludem i przez lud do wolności narodu!“

Każda nasza walka o niepodległość Ojczyzny byłaby się zakończyła świetnym zwycięstwem, gdyby w szeregach walczących był stanął do boju o wydarte narodowi prawa i zagrabioną ojcowiznę lud wiejski, chłop polski w siermiędze ze swą bronią domową. Niestety, ile razy inteligentna część społeczeństwa naszego, nie mogąc znieść ucisku wroga, porywała w rozpaczę za broń — miliony ludu nie rozumiały, że ta krwawa walka i dla jego toczy się dobra; najczęściej zachowywał się on biernie, gdziekolwiek tylko zbrodniczo podjudzony przeciw własnej braci, groźne zajmował stanowisko. I za Kościuszką samym nawet, który wśród ludu naszego najwięcej sobie zdobył miru, tylko garść włościan poszła — reszta pozostała martwą. Taką jest w  $\frac{9}{10}$  częściach do dnia dzisiejszego, nie odczuwa niedoli Ojczyzny; wie, że się źle dzieje, ale nie zna przyczyny złego.

Obywatelska jednak praca nad ludem zaczyna już dzisiaj wydawać zdrowe owoce, pomimo, że jej kamienie pod nogi rzucano, pomimo, że błędna garść naszego społeczeństwa, każdego gorliwszego pracownika nad ludem z szyderstwem „chłopomanem“ nazywając, podejrzywa nieustannie o anarchistyczne zasady i dążności i wbrew własnemu interesowi wrogo przeciw uświadomieniu ludowych mas występuje, nie widząc w swem zaślepieniu, jak grono jej coraz bardziej się ścieśnia, a społeczeństwo przechodzi nad nią do porządku dziennego. Cywilizacya zrobiła włościanina obywatелеm, dając równe prawa, inteligentna lepsza część społeczeństwa powinna go-zrobić Polakiem — patriotą, któryby obronę praw ojczystej ziemi wziął ze świadomością w swoje ręce.

Kilkunastoletnia praca nad ludem w kraju wynagrodzoną została sowicie. Kilkaset czytelní ludowych, kilkaset bezpłatnych wypożyczalni, 850 Kółek rolniczych, do których należy 40.000 włościan, a obejmujących 1000 przeszło gmin. 600 sklepików chrześcijańskich, które z rąk żydowskich wydzierają powoli i systematycznie handel wiejski, a tem samem usuwają z gmin demoralizujące karczmy; rozbudzona chęć wiedzy po wsiach, coraz liczniejsze zastępy włościan, uczuwających potrzebę wiadomości z tego, co się dzieje na szerokim świecie, kiełkujący patryotyzm wśród ludu naszego — oto treściwe zestawienie rezultatów pracy nad ludem. Dotąd praca ta, natrafiająca na nieprzeliczone przeszkody, więcej korzyści wydać nie mogła, tem bardziej, że tak mało jest ludzi, którzyby jej prawdziwie, bezinteresownie i z całą ofiarnością poświęcić się chcieli.

O ileż szczęśliwsze pod tym względem są inne nar. pobratymcze narody. Na czeskiej ziemi młodzież czeska — to a p o s t o ł o w i e o ś w i a t y n a r o d o w e j. Każdą wolną od zajęć chwilę poświęca uświadomieniu ludu. Ciągnie od wsi do wsi, od szkoły do szkoły, naucza i oświeca. U nas takiej młodzieży prawie nie ma, a prawdziwie życzliwej ludowi — to garść zaledwie.

Wśród Kroatów i Słowienców, na Morawach i w Czechach na czele całego ruchu ludowego, na czele pracy narodowej stoi patryotyczne duchowieństwo. Ono prowadzi do Boga i prawdy drogą narodowego odrodzenia, przewodzi w walce z obcym żywiołem i świetne odnosi zwycięstwo. U nas księży, poświęcających się ludowi dla dobra narodu — niedawno zaledwie była garść, dzisiaj ten zastęp się zwiększył, gdy tymczasem do tej pracy powołane jest całe duchowieństwo bez wyjątku. Praca dla narodu jest równocześnie pracą dla Boga.

Jest jeszcze jeden czynnik, który dużo zawinił w przeszłości i dlatego samego powinien obecnie, wynagradzając krzywdy, jąc się gorliwej, ojcowskiej pracy nad ludem: są to d w o r y n a s z e. Niestety — niemal na palcach policzyć można dwory, które poczuwają się do narodowego obowiązku pracy pod hasłem: „przez lud dla Polski“. Dla jednych praca to wprost wstrętna, inne tak podupadły, że żadna wyższa myśl u nich się nie przyjmie, — wreszcie w wielu miejscach, gdzie dawniej gospodarował szlachcic polski, dzisiaj siedzi żyd

\*) W ostatnich 20 latach 600.000 morgów ziemi większej własności w Galicji przeszło w ręce żydowskie, t. j. 13 część całego obszaru kra-

Gdyby nie ta apatya dworów, nie zaciemniałibyśmy dzisiaj statystyki państwowej straszną cyfrą 3,733,282 analfabetów w samej Galicyi, nie widniałoby 2.000 kilkaset gmin bez szkół! <sup>1)</sup>

Lecz powiada przystowie, że dla uczciwej pracy „nigdy nie jest za późno“. Rok, poświęcony czci wielkiego naczelnika narodu, który wieszczym natchniony duchem na lud rolny wskazywał, jako na najpotężniejszych obrońców praw nam i jemu wydartych — niech natchnie nas niczem niepomaganą żądzą pracy nad uświadomieniem ludu, niech zażrzeje polskie duchowieństwo, doda mu energii i sił do pracy, niech się ockną dwory polskie, niech przypomną sobie obowiązki względem ludu, a tem samem względem całego narodu, jaki na nich ciąży.

Ojczyzna nie żąda od nas dzisiaj krwi i śmierci, ale żąda pracy wytrwałej, bez wytchnienia, bez wypoczynku. „Z mrówczą cierpliwością znosić nam dzisiaj ziarnka piasku na podwaliny gmachu“. Kierunek pracy jeden i jedyny wskazał nam bohater z pod Racławic: podnosić lud, z milionowych, bezmyślnych mas, polskich robić obywateli, a z nędzarzy, często głodem mrących, ludzi pracy, ekonomicznie silnych.

Niech nam nieustannie stoi na pamięci, że w samej Galicyi jest jeszcze tyle wsi bez szkół, że przeszło 700.000 dziatwy nie ma sposobności uczyć się, że mamy miliony analfabetów, że wynaradawiają nas na Śląsku, że tutaj w Galicyi samej *Schulverein* wydziera z naszego łona ojczystego setki dziatwy i przerabia je na wrogów własnej matki.

Niech cyfry straszne, które poniżej nasz opłakany stan oświaty i szkolnictwa przedstawiają, zwrócą wszelkie nasze uczucia, myśli, chęci, całą pracę i usiłowania ku wiejskiej strzesze.

Utwórzmy silny, olbrzymi zastęp ludzi, którzyby niósł wytrwale pochodnię oświaty od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka. Niech rumieniec wstydu zapłonie na naszej twarzy na samo wspomnienie, że my, naród tak wielki, który tyle potrafił przelać krwi serdecznej w obronie swojej i obcych, że my, którzy zaścieliliśmy trupami najlepszych synów daleką drogę od Karpat po Lodowate morze, niosąc kaga-

---

<sup>1)</sup> W Galicyi 2384 wsi nie ma szkół, za to jest w całym kraju 21.876 wyszynków wódki. To także szkoły swego rodzaju (Stat. r. 1890).

niec cywilizacji pomiędzy dalekie północne ludy — nie możemy się zdobyć na drobną w obec tamtych ofiarę — na 100.000 zhr., aby raz stanęło gimnazjum polskie w Cieszynie. Czyż to nie wstyd dla nas, że garść Czechów w tym samym czasie, w jakim my zbieramy na jedną szkołę średnią, aby broniła kresów od wynarodowienia, że w tym samym czasie z ofiar prywatnych, z centów wybudowała dwa gimnazya (po 100.000 blisko zhr.) i 100 szkół, w których corocznie narodową krzewią oświatę pośród 12.000 dziećmi? Czyżbyśmy byli już tak nieczuli na głos braci naszych na Śląsku, że nie pospieszymy z pomocą im, walczącym rozpaczliwie o swój byt?

Inteligentne mieszczaństwo polskie, które dało już tyle dowodów patriotyzmu i poświęcenia, młodzież polska i panie polskie niech utworzą razem jeden duży obóz wrogów ciemnoty naszego ludu, który na swym sztandarze wypisze hasło: „Przez usunięcie analfabetów do oświaty, a przez oświatę do wolności!”

Dać każdej gminie pełną szkołę ludową, niech się stanie codziennym dążeniem, od którego spełnienia zawisł honor społeczeństwa.

Tow. „*Szkoły ludowej*“, które sobie ten właśnie cel postawiło, niech będzie dla wszystkich wspólną glebą dla narodowej pracy! Niech należenie do Tow. „*Szkoły ludowej*“ będzie naszą chlubą, naszym patriotycznym obowiązkiem, od którego nie wolno się usuwać; niech popieranie pracy nad ludem będzie próbą naszych cnót obywatelskich.

Tak jak oddechamy i jemy, tak powinniśmy składać ofiary pieniężne na cele oświaty. Popieranie Tow. „*Szkoły ludowej*“ powinno się stać nałogiem, przyzwyczajeniem, drugą naturą, nawykniem odruchowem, wreszcie, aby niepopieranie Towarzystwa stało się po jakimś czasie niemożliwe. Nałożenie na siebie dobrowolnego podatku narodowego na cele oświaty niech się stanie nieodłączną przy zdobywaniu pieniędzy myślą<sup>1)</sup>. Narodziny czy śmierć, chrzciny czy wesela, święta rodzinne czy narodowe, niech stanowią sposobność do składek na Towarzystwo „*Szkoły ludowej*“. Każdy, kto jest tak szczęśliwy, że z chwilą swej śmierci może na cel szlachetny majątek swój ofiarować, niech nie zapomina o Towarzystwie „*Szkoły ludowej*“.

---

<sup>1)</sup> „Przez oświatę do wolności“, Szukiewicza.



Wszystkie warstwy i wszystkie klasy społeczne niech się zjedną w pracy około podniesienia oświaty. Przy zabawach i uroczystościach pamiętajmy o biednych współbraciach naszych, pozbawionych największych rozkoszy, jakie daje oświata i wiedza.

Opodatkujmy się wszyscy na rzecz narodowego dobra i tak jak wszyscy musimy płacić podatki rządowe — tak składajmy dobrowolnie podatek narodowy. Wśród rocznic dziejowych, jedno z pierwszych miejsc zajmuje niezapomniany nigdy dzień 3-go maja. Niech ten dzień będzie ogólnym terminem do opłacania podatku uarodowego przez całe społeczeństwo na cele oświaty, na budowę szkół, premiowanie gorliwych nauczycieli, zakładanie czytelni i bibliotek po wsiach i miasteczkach.

Niech wielki dzień 3-go maja będzie jednym z najobfitszych źródeł dochodu na cele narodowe.

Niech się nie znajdzie ani jeden Polak, ani jedna Polka, któraby nie płaciła podatku narodowego, a wówczas dni naszej Ojczyzny będą bez końca!



## STAN OŚWIATY

w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem i na Śląsku.

Galicya w rzędzie krajów monarchii pod względem stopnia oświaty jedno z ostatnich zajmuje miejsc. Z powodu niesłychanej liczby analfabetów, których nie na setki tysięcy, ale na całe miliony liczymy, staliśmy się pośmiewiskiem ościen-nych narodów. Do niedawna społeczeństwo nasze nawet nie miało wyobrażenia o tym opłakanym stanie — nie zajmowano się tą sprawą — dopiero obecnie w ostatnich trzech dziesiątkach lat, z dokładnych zestawień statystycznych przekonaaliśmy się o rzeczywiście opłakanym stanie oświaty naszego kraju. Włosy stają na głowie, gdy się czyta i własnym oczom wierzyć nie chce, że obecnie przy końcu XIX stulecia u nas, w samej n. p. stolicy kraju, we Lwowie znajduje się jeszcze 35.336 ludzi<sup>1)</sup>, którzy nie umieją czytać ani pisać; w Krakowie jest analfabetów blisko 15.000 (po odliczeniu dzieci). Są powiaty, gdzie w dzień jasny z latarnią trzeba szukać człowieka, który zna sztukę czytania. Do takich sławnych powiatów należą n. p.: bohorodczański: na 56.205 mieszkańców jest w ogóle 53.121 analfabetów; borszczowski: na 106.755 mieszk. 98.258 analf.; kołomyjski: na 131.073 mieszk. 115.809 analf.; kossowski: na 77.767 mieszk. 72.258 analf.; turecki: 62.578 mieszk. 60.034 analf. itd.<sup>2)</sup>

Poniżej załączone wykazy statystyczne, na podstawie zestawień państwowego biura statystycznego w Wiedniu opracowane, ile możności jak najdokładniejszy dają obraz rze-

<sup>1)</sup> Już po odliczeniu dzieci od lat 1—6.

<sup>2)</sup> Według spisu ludności z 1890.

czywistego stanu oświaty w Galicyi, w WKs. Krakowskiem i na Śląsku. Z porównania dat, zebranych przy spisie ludności w r. 1880 z datami spisu ludności z r. 1890 — okazuje się nierównomierny ubytek analfabetów przy stosunkowo znacznym wzroście ludności. W ogóle Śląsk pod względem oświaty stoi najwyżej, a następnie im dalej na wschód tem ciemniejszy lud, a zarazem i nędzniejszy.

W 1880 było w Galicyi i w W. Ks. Krakowskiem ludności ponad 6 lat wieku **4.910.922**, w r. 1890 **5.451.522**; nie umiało czytać ani pisać<sup>1)</sup> w r. 1880 **3.787.298** ludzi, t. j. **74%** mężczyzn i **79%** kobiet; w r. 1890 nie umiało czytać ani pisać **3.720.330** t. j. **64%** mężczyzn i **71%** kobiet. W dziesięciu zatem latach liczba ludności wzrosła przeszło o pół miliona, liczba zaś analfabetów w tym samym czasie zmniejszyła się zaledwie o 66.978 osób (53.589 m. i 13.389 kobiet). Na każde zatem 100 osób, o które wzrastała liczba mieszkańców Galicyi, czytać i pisać umiało tylko 12<sup>2)</sup>.

Załączone zestawienia statystyczne z 1880 i 1890 dają dokładny obraz oświaty w każdym powiecie z osobna, a zarazem wykazują wzrost ludności i ubytek analfabetów w ostatnim dziesięcioleciu.



---

<sup>1)</sup> Wiadomości statystyczne przez dra T. Pilata.

<sup>2)</sup> O wiele gorzej przedstawiają się stosunki na Bukowinie. W roku 1880 było tam ludności 571.671, a z tego nie umiało czytać ani pisać 512.698, t. j. 89.6%. W r. 1890 ludność liczyła 646.591, analfabetów 536.761, t. j. 83%. Wzrosła liczba ludności, liczba jednak analfabetów bardzo nieznacznie się zmniejszyła.

## Galicya i W. Ks. Krakowskie.

Zaludnienie i stopień wykształcenia elementarnego.

Powiaty polityczne	Ogół ludności		Nie umiało czytać ani pisać w ogóle		Na 100 osób było analfabetyków w ogóle	
	1880	1890	1880	1890	1880	1890
Lwów miasto	109.746	127.943	47.340	47.697	43.04	37.2
Kraków "	66 095	74.593	23.112	21.997	34.98	29.3
Biała . . .	85.944	92.211	39.555	48 147	45.47	52.2
Bóbrka . . .	61.183	69.612	55.549	54.421	90.89	78.3
Bochnia . . .	93.988	101.108	65.116	61.884	69.29	61.7
Bohorodczany	49.914	56.205	48.172	53.121	96.51	94.5
Borszczów :	97.935	106.755	91.649	98.258	93.55	92
Brody . . .	129.690	130.707	112.023	107.307	86.42	82.1
Brzesko . . .	85.376	90.748	65.649	55.373	76.90	61
Brzeżany . . .	81.108	86.880	73.815	75.558	91.01	86.9
Brzozów . . .	71.389	73.108	53.450	46.234	74.87	63.2
Buczacz . . .	103.225	113.170	92.105	91.054	89.23	80.44
Chrzanów . . .	72.706	78.026	43.997	32.271	60.82	41.3
Cieszanów . . .	68.202	74.132	63.496	62.988	93.11	84.9
Czortków . . .	57.257	64.741	50.558	55.417	88.30	85.5
Dąbrowa . . .	55.964	63.547	41.920	41.149	74.91	64.7
Dobromil . . .	58.553	61.468	53.531	55.120	91.42	89.7
Dolina . . .	78.833	90.929	70 501	78.958	89.44	86.8
Drohobycz . . .	110.901	118.742	98.132	99.768	88.49	83.9
Gorlice . . .	74.072	79.670	52.433	53.044	70.79	66.5
Gródek . . .	61.519	64.637	55.940	54.902	90.93	84.6
Grybów . . .	45.388	48.521	37.275	36.080	82.12	74.3
Horodenka . . .	76.949	86.047	73.223	78.039	95.16	90.6
Husiatyn . . .	77.791	89.377	70.124	73.832	90.15	82.4
Jarosław . . .	103.281	119.988	89.534	88.016	83.26	73.4
Jaśło . . .	96.931	102.507	80.982	66.518	83.54	64.8
Jaworów . . .	65.465	69.070	59.791	58.663	91.34	85
Kałuż . . .	65 089	77.875	58.484	65.557	89.95	84.2
Kamionka str.	87.553	97.051	71.751	67.715	81.94	69.8
Kolbuszowa . . .	65.223	70.774	54.015	52.053	82.82	73.6
Kołomyja . . .	110.091	131.073	99.807	115.809	90.66	88.3
Kossów . . .	69.520	77.767	66.307	72.258	95.38	92.9
Kraków pow. . .	60.072	73.381	37.630	41.368	62.64	56.4
Krosno . . .	70.702	76.832	47.853	47.282	67.68	61.5
Limanowa . . .	67.692	73.239	52.365	53 593	77.36	73.2
Lisko . . .	74.118	84 885	71.443	79.836	96.34	94
Lwów pow. . .	98.461	108.872	76.726	72.753	77.92	66.8
Łańcut . . .	119.242	129.531	88.132	97.567	73.91	75.3
Mielec . . .	66.218	71.296	51.826	46.519	78.27	65.3

Powiaty polityczne	Ogół ludności		Nie umiało czytać ani pisać w ogóle		Na 100 osób było analfabetów w ogóle	
	1880	1890	1880	1890	1880	1890
Mościska . . .	68.190	71.988	59.814	53.935	87.70	75.4
Myślenice . . .	80.654	85.820	46.516	48.788	57.68	56.8
Nadwórna . . .	60.040	77.496	57.788	66.254	96.30	85.5
Nisko . . .	55.891	60.270	46.285	43.099	82.81	71.5
Nowy Sącz . . .	99.542	110.249	79.693	76.176	80.03	69.1
Nowy Targ . . .	70.251	74.900	44.759	45.777	63.71	61.1
Pilzno . . .	47.537	47.685	38.275	33.037	80.52	69.4
Podhajce . . .	71.784	79.343	63.435	69.377	88.37	87.4
Przemysł . . .	89.734	121.383	73.616	86.365	83.15	71.1
Przemysłany . . .	61.991	69.146	55.356	57.039	89.30	82.5
Rawa ruska . . .	85.287	95.110	78.994	87.533	92.62	81.5
Rohatyn . . .	85.132	95.975	78.099	80.670	91.75	84.1
Ropczyce . . .	71.237	76.211	60.663	55.854	85.16	73.2
Rudki . . .	58.857	62.482	53.811	51.070	91.43	81.8
Rzeszów . . .	133.409	145.939	97.864	94.172	73.36	64.5
Sambor . . .	79.216	85.042	67.135	66.399	84.75	78.1
Sanok . . .	86.953	95.306	70.719	74.446	81.33	78.1
Skałat . . .	73.692	84.047	65.295	69.670	88.61	82.8
Śniatyn . . .	68.193	76.065	60.396	64.297	88.57	84.6
Sokal . . .	80.394	90.025	65.820	61.343	81.87	68.1
Stanisławów . . .	86.700	105.408	72.556	73.409	83.69	69.6
Staremiasto . . .	44.958	50.123	41.714	44.069	92.78	87.9
Stryj . . .	81.193	95.041	68.067	73.738	83.83	77.6
Tarnobrzeg . . .	60.079	68.081	45.459	45.543	75.67	66.9
Tarnopol . . .	108.670	120.006	88.383	47.408	81.33	39.5
Tarnów . . .	94.827	98.543	69.372	59.985	73.16	60.8
Tłumacz . . .	80.027	90.552	76.832	79.343	96.01	87.6
Trembowla . . .	63.235	71.823	53.181	50.712	84.10	70.6
Turka . . .	55.955	62.578	53.949	60.034	96.43	96
Wadowice . . .	95.507	104.722	54.758	55.506	60.47	53
Wieliczka . . .	89.140	103.451	62.881	57.279	70.55	55.3
Zaleszczyki . . .	66.357	72.598	62.429	65.354	94.09	90.1
Zbaraż . . .	59.869	66.722	53.907	56.046	90.03	84
Złoczów . . .	126.877	148.808	108.841	121.231	85.78	81.5
Żółkiew . . .	71.864	80.936	44.744	67.271	90.09	83.1
Żydaczów . . .	61.829	65.114	52.795	42.318	85.40	65
Żywiec . . .	90.450	97.810	52.713	53.880	58.28	55
W całym kraju	5,958.907	6,607.816	4,835.283	4,876.614	81.14	73.80

## Śląsk.

Zaludnienie i stopień wykształcenia elementarnego.

Powiaty polityczne	Ogół ludności		Nie umiało czytać ani pisać w ogóle		Na 100 osób było analfabętów w ogóle	
	1880	1890	1880	1890	1880	1890
Opawa miasto	20.562	22.867	3.846	3.397	18.70	14.86
Bielsk „	13.060	14.573	2.878	2.373	22.02	16.28
Frydek „	5.912	7.374	1.390	1.594	23.51	21.62
Bielsk powiat	67.333	71.339	20.387	19.081	30.28	26.75
Fryszlad „	68.276	86.675	24.803	26.070	36.33	30.08
Frywałd „	69.251	69.688	16.559	17.029	23.91	24.44
Frendenthal p.	51.094	51.631	10.848	9.911	21.23	19.19
Karniów pow.	62.108	63.194	14.110	12.657	22.72	20.03
Cieszyn „	113.910	120.189	30.893	27.854	27.12	23.17
Opawa „	93.969	98.119	20.247	20.028	21.55	21.32
W całym kraju	565.475	605.649	145.959	139.994	25.81	23.12

## Bukowina.

Zaludnienie i stopień wykształcenia elementarnego.

Powiaty polityczne	Ogół ludności		Nie umiało czytać ani pisać w ogóle		Na 100 osób było analfabętów w ogóle	
	1880	1890	1880	1890	1880	1890
Czerniowce m.	45.600	54.171	29.018	29.239	63.64	53.98
Czerniowce p.	80.997	91.237	76.022	79.624	93.86	88.37
Kimpolung p.	38.702	45.832	32.074	36.244	82.87	79.08
Kocmań pow.	81.087	90.042	77.524	80.035	95.61	88.88
Radowce „	81.410	92.554	71.669	74.790	88.03	80.76
Seret „	49.804	54.124	45.634	46.070	91.63	85.12
Starożyńiec p.	61.344	70.641	58.905	64.302	96.02	91.02
Suczawa pow.	76.210	83.250	68.015	67.228	89.25	80.75
Wyżnica „	56.517	64.740	53.837	59.229	95.26	91.49
W całym kraju	571.671	646.591	512.698	536.761	89.68	83.01

## STAN NASZEGO SZKOLNICTWA LUDOWEGO.

Szkolnictwo nasze ludowe mimo usilnych starań kraju przedstawia stan nader opłakany. Miliony analfabetów w kraju, tysiące gmin bez szkół i setki tysięcy dziatwy, rosnącej bez nauki — to cyfry,<sup>1)</sup> które każdego muszą przejąć do głębi. Sejm łoży wprawdzie na szkolnictwo, ile tylko na to starczą fundusze kraju — sumy te jednak w porównaniu z kwotami olbrzymimi, jakie łożą inne kraje, w skład monarchii wchodzące — nikną. Dość n. p. powiedzieć, że podczas, gdy Czechy o tyle mniejsze i pod względem terytoryalnym i liczbą ludności od Galicyi, łożą rocznie na swe szkoły ludowe z funduszów li tylko krajowych **6,000.000** ztr., nasz Sejm mógł zaledwie na rok 1894 **1,384.862** ztr. preliminarować.

Cyfra ta nieznacznie, ale stale wzrasta. Wydatek z funduszów krajowych na nasze szkolnictwo ludowe przedstawia się — jak widzimy — wobec kwot na ten sam cel łożonych przez inne kraje, bardzo szczupłym; usprawiedliwiają go jednak po wielkiej części słabe siły finansowe, jakimi Sejm galicyjski mógł dotąd rozporządzać, a powtórę ogromne ciężary i obowiązki, jakie opiekuńcze rządy austriackie, dając nam autonomię, na nasze barki złożyły. Obecnie jednak po spłaceniu indemnizacji kwota na szkolnictwo ludowe szybko wzrastać powinna. Wszystko to jednak nie wystarczy i społeczeństwo polskie musi **d o b r o w o l n i e**, z poczuciem patryotycznego, z całą serdecznością poprzeć usiłowania Sejmu — od tego bowiem zawisła nietylko przyszłość tego zaboru, ale po części cała Polska.

<sup>1)</sup> Według sprawozdania Rady szk. kraj. za rok szkolny 1891/2 i 1892/3.

Poniższe dane wykazują, ile pozostaje do zrobienia, jak olbrzymia praca przed nami, której jąc się powinna cała inteligentna część społeczeństwa polskiego i ruskiego.

\*

\*

\*

Publicznych szkół ludowych w kraju mamy **4.047**; w tej liczbie było atoli **353** szkół nieczynnych, chociaż w organizacji nowych szkół nastąpiła zupełna stagnacya z powodu braku nauczycieli.

Szkół polskich było w 1892/3 r. **1.829** — szkół ruskich **2.073** — niemieckich 34 — polsko-ruskich 103 — polsko-niemieckich 7 — rusko-niemieckich 1. Ilość szkół polskich wzrosła w ostatnich dwóch latach o 111 — ruskich o 81. Szkół prywatnych jest w Galicyi 208 — a liczba ta wzrasta przez tworzenie szkół żydowskich fundacyi barona Hirsza.

Według wykazów konskrypcyjnych z dnia 31 grudnia 1890 r., było dzieci w wieku od 6 do 12 lat, a więc obowiązanych na naukę codzienną **919.236** t. j. dziewcząt 457.912 — a chłopców 461 tysięcy. Licząc, że od r. 1890 do chwili wydania sprawozdania Rady szk. krajow. upłynęły dwa lata, można przyjąć liczbę dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły na naukę codzienną okrągło na 940.000. <sup>1)</sup>

Według tych samych wykazów powinno uczęszczać na naukę dopełniającą 221.272 chłopców i 211.142 dziewcząt, razem **432.414** młodzieży. Jeżeli się weźmie pod uwagę przyrost przez dwa ubiegłe lata, to przeszło 452.000 młodzieży w wieku od 12 do 15 lat winno uczęszczać na naukę dopełniającą. Tymczasem według sprawozdania Rady szkolnej kraj. nie 940.000, ale zaledwie **pół miliona** (527.423) dzieci (od lat 6—12) na naukę codzienną uczęszczało, a na naukę dopełniającą zamiast 452.000, zapisanych było tylko **108.626**.

Gdy jednak uwzględnimy, że prywatnie w domu lub w innych zakładach uczyło się od lat 6—12 dzieci 36.086, a od lat 12—15 uczyło się dzieci 13.207, to okaże się, że w ogóle pobierało naukę 563.509 dzieci od lat 6—12, a 121.833 od lat 12—15.

---

<sup>1)</sup> Przeciętnie według przypuszczenia w sprawozdaniu Rady szkolnej kraj. wzrasta co roku liczba dzieci do nauki obowiązanych o 10 000.



Procentowo na naukę codzienną uczęszcza zaledwie **58%** obowiązanych, a na naukę dopełniającą **26%**, czyli czwarta część.

Wcale się zatem nie uczy blisko **380.000** dzieci od lat 6—12, nie dopełnia nauki albo zgoła nic się nie uczy od lat 12—15 przeszło **330.000** dzieci, razem przeszło **710.000** dzieci.

Straszne to cyfry!

Główną przyczyną tego opłakanego stanu jest brak nauczycieli, a raczej otwarcie mówiąc, brak kandydatów, którzyby dobrowolnie skazać się chcieli na powolną głodową śmierć; drugą przyczyną jest brak ogromny odpowiednich budynków w szkolnych.

W Galicyi jest 6.292 gmin politycznych.

Według wykazów Rady szkolnej kraj. szkół ludowych publicznych w kraju jest 4.047. Po odliczeniu tej liczby od liczby gmin wynikałoby, że mamy w kraju 2.245 gmin, które szkół nie mają. Sprawa ta jednak przedstawia się jeszcze gorzej. Niektóre bowiem gminy, a takich jest 69, mają więcej<sup>1)</sup> aniżeli po jednej szkole. Liczba tych szkół razem, już po odtrąceniu dla każdej gminy po jednej szkole — wynosi 139.<sup>2)</sup> O tyle zatem powiększy się liczba gmin bez szkół. A zatem nie 2.245, ale **2.384** (2245 + 139) gmin nie ma szkoły. Gdy jednak jeszcze jedną uwzględnimy okoliczność, znowu w sprawozdaniu Rady szk. wykazaną, a mianowicie, że w tej cyfrze 4.047 mieści się już 353 szkół nieczynnych, to dodawszy tę cyfrę do liczby gmin, które zupełnie szkoły nie mają, okaże się, że obecnie jest jeszcze w kraju **2.737** gmin, w których dziatwa zupełnie się nie uczy, bo nie ma sposobności. Niechęć bowiem do szkoły zupełnie znika wśród naszego ludu, rodzice z prawdziwą zazdrością spoglądają na dzieci, które nauczyły się czytać i pisać i najchętniej dziatwę swą posyłałiby do szkoły, cóż kiedy szkoły niema, a jeżeli jest, to czasami tak odległa, że wprost n. p. w ziemie fizycznym jest niepodobieństwem, aby dziecko nawet dobrze odziane, wśród zasp śnieżnych lub błota, do szkoły dotarło.

A jeżeli się zważy na nędzę naszego włościanina, który choćby rad z duszy, serca dać dziecku swemu należyte odzienie i obuwie, kupić książki i przybory szkolne — a w żaden

<sup>1)</sup> N. p. Lwów ma 29 szkół, Kraków 17 i t. d.

<sup>2)</sup> Według szematyzmu rządowego z r. 1894.

sposób tego uczynić nie może, będziemy mieli dokładny obraz przyczyn oplakanego stanu szkolnictwa w kraju. Zarazie temu może ofiarność prywatna, dobra wola i opieka społeczeństwa.

\*

\*

\*

Personal nauczycielski składa się z 5.875 osób t. j. 3.850 mężczyzn, a 2.025 kobiet. Ilość nauczycieli mimo istniejących licznych seminariów wcale się nie powiększyła w ostatnim roku, owszem zmalała o 18, z czego wynika, że w ogóle więcej ubywa nauczycieli ze swoich posad, aniżeli ich mogą dostarczyć seminaria i indywidualia bez kwalifikacyi. Wymowne to cyfry, ilustrujące nędzę nauczycieli!

Nauczycielek przybyło wprawdzie w ostatnim roku 225, ale w tej cyfrze mieszczą się także i nauczycielki bez żadnej kwalifikacyi. Nędza położenia materialnego nie mniej doskwiera kobietom, przeto i one przenoszą się do innego zawodu.

Ktoby chciał zbadać przyczyny, dlaczego od zawodu nauczycielskiego usuwają się ludzie, dlaczego młodzież po skończeniu nawet przy pomocy stypendyów krajowych seminarij nauczycielskie — innym poświęca się zawodom, mniej dla niej nawet odpowiednim, dlaczego ludzie, którzy na posadach nauczycielskich lata długie strawili, porzucają tę pracę, szukając z wytężeniem innej — kto chce zbadać przyczyny tego wszystkiego naocznie, niech zajrzy pod dach nauczyciela wiejskiego, który mając 25 złr. pensyi miesięcznej i liche pomieszkanie, musi nieraz starych rodziców, a czasami liczną wyżywić rodzinę. Jako człowiek inteligentniejszy, pragnąłby dzieci swe tak pokierować, aby przynajmniej w przyszłości nie marły głodem, gdy muszą za młodu. Wszak chyba jeszcze wszystkim w pamięci straszny fakt śmierci z głodu, nauczycielki w Gronkowie — a głodem przymierają nie jednostki, ale całe setki nauczycieli i nauczycielek wiejskich. Śmiało zupełnie twierdzą, że obecnie pierwsza lepsza pokojówka ma się sto razy lepiej, aniżeli wiejska nauczycielka, a wożny jakiegokolwiek instytucyi za nic w świecie nie zamieniłby swego stanowiska za posadę nauczyciela ludowego na wsi.

Dużo się o tem pisze, ale nie wiele robi.

Sejm przed dwoma laty podwyższył budżet na utrzymanie nauczycieli o 200.000 złr. Suma ta jednak tonie, jak

kropła wody w morzu. To jedynie mały krok naprzód po lepszej drodze, na którą raz wstąpiwszy, należy iść naprzód możliwie szybko, liczba bowiem szkół nieczynnych wskutek braku sił nauczycielskich nie zmniejsza się, ale z każdym rokiem zwiększa.

O głodzie i chłodzie, choćy dla najświętszych ideałów nikt pracować nie potrafi, — i nawet tego od nikogo żądać nie można.

Za żmudną pracę naszych nauczycieli, raz już należy zaprzestać wynagradzać pięknymi frazesami i nadziejami — ale trzeba im dać dostatni kawałek chleba dla niego i jego rodziny, a wówczas będziemy mieli prawo żądać od nauczyciela skutecznej pracy, pracy pełnej poświęcenia, w duchu narodowym, dla dobra kraju i całego narodu.

I tu znowu apel do społeczeństwa, by biegło w pomoc krajowi. Tow. *Szkoły ludowej* postawiło sobie także jako cel obok budowy szkół, subwencyonowanie gorliwych nauczycieli. Od społeczeństwa zależy, czy zamiar szlachetny będzie mógł być w czyn przeistaczany.

Kraj powinien domagać się od swych reprezentantów w Sejmie, aby nie spuszczały z oka doli nauczycieli ludowych.



## Niemiecki „Schulverein“.

Przed laty czternastu, w tym samym mniej więcej czasie, w którym powołali do życia Czesi swoją Macierz szkolną, założyli Niemcy austriaccy tak zw. „Schulverein“, aby zapomocą niego najpierw paraliżować pracę, jaką podjęła wśród swego narodu Macierz czeska, powtóre, aby legalnie na podstawie zatwierdzonych statutów germanizować Słowian, kierując przedewszystkiem zamach na dzieci Słowian północnych i południowych.

Podkopywać byt Słowian poczęli u podstaw narodu, germanizując dzieci zapomocą szkoły i ogródków freblowskich. W ciągu lat kilku dokonał też niem. „Schulverein“ ogromnych spustoszeń, a mianowicie wśród Słowian południowych, a dalej na Morawach wśród Czechów, na Śląsku wśród ludu polskiego, na Bukowinie wśród Polaków i Rusinów. Zapućcił także swoje zagony aż do Galicyi, utworzywszy w Lipniku pod Białą twierdzą germanizmu.

Działalność „Schulvereinu“ obudziła wprawdzie z apatyi i letargu zagrożone ludy słowiańskie, jednak w ciągu tych lat 14-stu, działalność wyteżona austriackiego „Schulvereinu“ była tak wielką, że długiej, solidarnej i wytrwałej potrzeba pracy instytucyj narodowych słowiańskich, aby złe naprawić i łonu ojczystemu powrócić setki i tysiące działwy, z których niejedno bezpowrotnie zmarniało dla swego narodu.

Dotąd jedynie działalność „Schulvereinu“ paraliżuje dzielnie Macierz czeska. Kroaci i Słowienicy także silnie zwalczają zapędy germanizmu, u nas niestety dopiero od

lat dwóch funkcyonować poczęło Tow. „*Szkoły ludowe*“ i dotąd nie mogło jeszcze zespolić tak swych sił, aby stanąć należycie w obronie germanizowanej dziatwy polskiej na Śląsku i w zachodniej Galicyi. — Na Śląsku dotąd bracia nasi nadaremnie błagają o szkołę średnią, a na kresach w zachodniej Galicyi, n. p. w Białej niema ani jednej, prawdziwie polskiej szkoły, za to w Lipniku pod Białą „*Schulverein*“ swoją niemiecką 5-cioklasową utrzymuje szkołę.

Cyfry, które poniżej wymieniam ze sprawozdań urzędowych „*Schulvereinu*“, świadczą dostatecznie o jego rozwoju, a zarazem o wytrwałej, niezem niekrepowanej germanizacji żywiołu słowiańskiego. Nie słyhać wprawdzie ani huku dział, ani krew się nie leje, ale dzień za dniem przynosi nowe spustoszenia wśród dziatwy słowiańskiej wszędzie tam, gdzie tylko sięga ramię „*Schulvereinu*“.

W 12-tym roku swego istnienia (1892) miał „*Schulverein*“ **72.512** członków i 546 kół miejscowych. W roku 1889 miał dochodu (w jednym roku) **302.850** złr.; w roku 1891 — 263.178 złr., w roku 1892 (w ośmiu miesiącach) 212.000 złr. W przeciągu całego 1892 roku wpłynęło do kasy 239.577 złr.

Z samych ofiar i subwencyj wpłynęło 94.587 złr., a dochody zwyczajnē wyniosły z górą 110.000 złr. Na budowę szkół, na utrzymanie dawniejszych, na pensye i zapomogi wydał w r. 1892 — 220.871 złr. Ponieważ rok 1892 zamknięto deficytem, zarząd „*Schulvereinu*“ zwrócił się goręceni odezwaniami do niemieckiego społeczeństwa, napominając je, aby biegło z pomocą. I nie nadaremnie. Już w ciągu trzech miesięcy ubiegłego roku, w styczniu, lutym i marcu wpłynęło do kasy „*Schulvereinu*“ o 32.000 złr. więcej, aniżeli w tym samym czasie w roku 1892.

W tymże roku utrzymywał „*Schulverein*“ szkół 31, o 74 klasach; ogrodów freblowskich 49, a nadto wspierał swymi funduszami 43 szkół i 38 ogrodów freblowskich. Pięciu zaś gminom udzielił znaczniejszych subwencyj na budowę szkół.

W roku 1893 miał „*Schulverein*“ o 45.000 złr. więcej dochodu, aniżeli w roku poprzednim, to znaczy, że do jego kasy wpłynęło z górą **284.000** złr. Z samej Rzeszy niemieckiej nadesłano na poparcie zadań i celów „*Schulvereinu*“ **40.000** marek.

Na podtrzymanie i rozszerzenie germanizmu wśród Kroatów i Słowiańców łoży „*Schulverein*“ rok rocznie po

przeszło **100.000** zlr. i chlubi się w swych sprawozdaniach, że takie sumy na ten cel może ofiarować. Utrzymuje tam i stawia nowe nietylko szkoły ludowe, ale i przemysłowe, biblioteki niemieckie zasila tysiącami książek, wspiera bursy dla kandydatów nauczycielskich i t. d.

W przeciągu lat 12 wydał „*Schulverein*“ na szkolnictwo blisko półtrzecia miliona, a nadto około 500.000 zlr. powierzono opiece jego w zakładach i fundacjach szkolnych. Budynki „*Schulvereinu*“ przedstawiają wartość 300 kilkadziesiąt tysięcy.

Oprócz ofiar zwyczajnych, w rzędzie opiekunów „*Schulvereinu*“ znajdują się ludzie, którzy mu zapisali po 50.000 zlr., po 100.000 zlr. (prof. Uniw. Lipp w Gracu), a mnóstwo znajduje się w sprawozdaniach pozycyji po 2.000 zlr., 4.000, po 1.000, 500, 600 zlr. i t. d.

Niejaki Ignacy Singer ufundował zakład wychowawczy dla dzieci nauczycieli wiedeńskich kwotą 250.000 zlr. Opiekę nad nim powierzył fundator „*Schulvereinowi*“ i Wydziałowi krajowemu.

Teresa Rigoni utworzyła fundacyę 50.000 zlr. dla nauczycieli w Wiedniu, i oddała ją znowu „*Schulvereinowi*“. Drobniejszych podobnych fundacyj, darów jednorazowych i legatów nie wymieniam.

Przypatrzmy się teraz działalności „*Schulvereinu*“ u nas, na naszej ziemi, wśród polskiego ludu.

Na Śląsku utrzymuje „*Schulverein*“ 2-klasową szkołę w Klimkowicach (Königsberg), 5-klasową w Opawie, ogród freblowski we Frysztadzie, drugi o 3 oddziałach w Opawie. Subwencyonował w r. 1892 szkołę w Aleksandrowicach (pow. bielski), 4-klasową w Hradcu śląskim, 3-klasową w Międzyrzeczu górnem (Ober-Kurzwald) pow. bielski, 4-klasową w Boguminie i w Hirschdorf; subwencyonował ogród freblowski w Boguminie i w gminie Friedeck. Opłacał naukę języka niemieckiego w Drogomyślu (Drahomischl) (powiat bielski) (5 godzin tygodniowo). Subwencyonował szkołę przemysłową w Hirschdorf. Nadto niektórym nauczycielom na Śląsku, których nazwisk sprawozdanie nie wymienia, udziela „*Schulverein*“ subwencyj, naturalnie za troskliwe germanizowanie dziatwy polskiej.

W Galicyi utrzymuje „*Schulverein*“ niemiecką szkołę 5-cioklasową w Lipniku pod Białą. Uczęszcza do niej przeszło 400 dzieci, wszystkie narodowości polskiej. Mimo tej szkoły „*Schulvereinu*“ i prywatnej ewangelickiej — 300 dzieci

tamże do szkoły nie chodzi i wcale się nie uczy, bo brak dla nich miejsca. Według sprawozdania kierownika szkoły „*Schulvereinu*“ p. Koniecznego, dzieci są zdolne, uczą się dobrze, zachowują wzorowo, 80% przechodzi do klas wyższych. Dzieci, co 2 godziny drogi mają do szkoły, już o 7-mej rano dobijają się do drzwi, aby im klasę otworzono. Tenże sam kierownik chętnie się, że większość dzieci mówi już po niemiecku, jakby mówią macierzystą. (!)

110 dzieci było w ubiegłym roku z Lipnika, reszta, to dzieci polskie z Komorowic, Kóz, Bestwiny, Łękawic i t. d. Rodzice proszą, aby ich dzieci do szkoły przyjęto i naucono po niemiecku.

W ziemie dzieci biedniejsze i z dalszych okolic otrzymują bezpłatne obiady; zajmują się nimi Niemki dobroczynne z Białej i Bielska. Ubiegłej zimy żywno 160 dzieci.

Koło „*Schulvereinu*“ w Białej liczyło w 1893 roku 495 członków; wkładki członków wynosiły 741 złr., dary 483 złr. Wszystkie dochody odsyła Koło wprost do Zarządu głównego „*Schulvereinu*“, który bezpośrednio łoży duże sumy na utrzymanie szkoły w Lipniku.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu członków Koła białskiego przewodniczący tegoż wykazywał konieczność (!) „*Schulvereinu*“ tutaj w Galicyi „dla opieki familijnego życia niemieckiego, niemieckich zwyczajów, niemieckiego plemienia — celem podtrzymania naszych ciężko uciskanych rodaków“. I to wszystko dzieje się tuż pod bokiem Krakowa, starej stolicy Piastów!

Koło białskiemu spieszą z pomocą wszystkie instytucje białskie i bielskie. Koło to rządzi się u nas w kraju jak szara gęś i nikt się dotąd nie znalazł, ktoby raz tamę położył krzywdzie, jaką „*Schulverein*“ wyrządza polskiej narodowości. Germanizacyi zaś dziatwy polskiej mogą zapobiedz tylko szkoły polskie na kresach i gimnazyum polskie w Cieszynie, które tam stanąć powinno, stanąć musi.

Obecnie białskie Koło „*Schulvereinu*“ postanowiło postarać się o drugą szkołę niemiecką w *Dziedzicach*, gdzie niema ani jednego Niemca, a włościanie wszyscy Polacy czystej krwi. Jedyne na dworcu w *Dziedzicach* jest kilku Niemców. Starania o tę szkołę robi członek „*Schulvereinu*“, żyd, rodem z Kalwaryi, w Galicyi.

Na Bukowinie wspiera „*Schulverein*“ trzy szkoły.

„Schulverein“ odbywa co roku w innej miejscowości walne zgromadzenie członków. W 1893 r. odbyło się w Cieplicach. Pomimo nieprzyjemnych stosunków, uczestników bowiem walnego zgromadzenia Czesi obrzucili kamieniami, zebrało się ich 970 ze wszystkich grup, reprezentując 1573 głosów. Ze Śląska samego i Galicyi było 34 delegatów, reprezentujących 94 głosów; z Bukowiny przyjechało 3, głosów 8. W walnych zgromadzeniach biorą udział najwyżsi dostojnicy niemieccy, ministrowie, namiestnik i marszałek Niższej Austrii, bardzo wielu posłów do Rady państwa i Sejmów. Zjeżdżają się z całych Niemiec, ogólnonieemiecki „Schulverein“, istniejący w Rzeszy niemieckiej (siedziba głównego zarządu w Berlinie), wysyła swoich przedstawicieli, dzień bowiem walnego zgromadzenia „Schulvereinu“, to dzień narodowego święta dla Niemców, odbywają się też celem podniesienia uroczystości, festyny, komersy, wycieczki i t. d.

Rozwój swój zawdzięcza „Schulverein“ poczuciu jedności niemieckiej i prasie swojej, która bez wyjątku cała ogromnie popiera „Schulverein“.

Niestety u nas inaczej!

Jak się zapatrują na „Schulverein“ Niemcy, niech świadczą niektóre ustępy z przemówień przywódców niemieckich na walnym zgromadzeniu. Obecny n. p. minister skarbu Plenner powiedział: „Schulverein“, to miejsce najszlachetniejszych i najlepszych usiłowań publicznego życia. Do nas Niemców od lat 12 stanowczy wpływ na losy Austrii należy, ale ten wpływ może z czasem być Niemcom zaprzeczony, dlatego popierajmy i rozszerzajmy „Schulverein...“

Charakterystyczne są ustępy, z przemówień innych. I tak n. p. wołał jeden z przywódców: „O przyszłości pamiętajmy — równouprawnienie narodowościowe, to nasz największy nieprzyjaciel — nie zapominajmy o tem. Słowianie rosą w siły — a to nasz wróg!“

Najbardziej nad rozwojem „Schulvereinu“ pracują Niemki, pomagają im młodzież. To też nie brak pochwał na walnych zebraniach i gorącej zachęty do młodzieży. „Rozwój życia narodowego — wołają starzy przywódcy i kierownicy „Schulvereinu“ — od was, od młodzieży, od obywateli akademickich zawisł. My starzy spełniamy swój obowiązek, żądamy tego samego od młodzieży naszej. A sił nam dodaje ten sam zapał, z jakim w młodych latach przysięgaliśmy na sztandar narodowej sprawy, że wierną służbę poświęcimy ukochanemu ludowi niemieckiemu.“



„Zwracam się zatem — kończył swoje przemówienie prezes „Schulvereinu“ — do pociechy i radości naszej starości, do przyszłości naszego narodu, do młodzieży naszej, pełnej nadziei: „Młodzieży niemiecka, połącz z „Schulvereinem“ obowiązki swoje!“<sup>1)</sup>

Oby słowa powyższe wzięła do siebie nasza polska młodzież i połączyła prace i usiłowania swoje z polskim „Schulvereinem“, z Tow. „Szkoły ludowej“ — a nie potrzebowalibyśmy wówczas drżeć o przyszłość naszą.



---

<sup>1)</sup> Mittheilungen des Deutschen Schulvereines, Wien 1893.



## CZESKA MACIERZ SZKOLNA.

Chlubą czeskiego narodu jest Czeska *Macierz szkolna* (*Ustřední Matice školská*). Jej zawdzięczają Czesi swoje odrodzenie, swoją siłę; ona Czechy zjednoczyła, wynarodowiony na wskrós naród powróciła Słowiańszczyźnie. Nic też dziwnego, że Czech dumnie głowę do góry podnosi, ile razy ktoś wspomni mu jego ukochaną *Macierz*. Nikt dotąd chyba nie określił tak dokładnie zbawiennej dla odrodzenia czeskiego narodu działalności *Macierzy* czeskiej, jak Niemcy, jej nieśmiertelni wrogowie. Bo też *Macierz* z gardła germańskiego wydziera dzieci swoje; szkołami czeskiemi otoczyła królestwo św. Wacława ze strony niemieckiej, jakby chińskim murem. Już się zdawało Niemcom, że Czechy zgermanizowane, że nich nie uratuje — tymczasem jedno towarzystwo w ciągu lat 14 taką o władnęło potęgą, że Niemcy potruchleli i dzisiaj sami na *Macierz* czeską wskazują, jako na wzór pracy, gorliwości, a społeczeństwo czeskie stawiają jako najofiarniejsze pod słońcem na cele narodowe.

„Młodzież czeska — mówił w roku ubiegłym na walnym zgromadzeniu *Schulvereinu* zastępca przewodniczącego — chodzi jak dawniej apostołowie, od wsi do wsi, wiedzida szkoły czeskie i dodaje im energii do pracy dla narodowej przyszłości. Panie czeskie są chlubą swego narodu; jak one np. pracowały skrzętnie, aby na wystawie w Chicago okazać i udowodnić rozwój i wielką żywotność czeskiego narodu. Czesi wysyłają swoich księży, inżynierów, urzędników i t. d. w dalekie południowe kraje niemieckie, gdzie mieszkają Słowianie, aby ich utrzymać w narodowości. Działalność swoją rozciągnęli Czesi na Saksonię, podtrzymują Słowian, przebywających w Monachium, w Lipsku, w Berlinie, i opiekują

się nimi, jakby mieszkali w Czechach. Lew słowiański nady-  
ma się i zwraca na wszystkie strony“.

Takie uznanie pracy czeskiej, uczynione przez Niemca,  
pełnego jadu zazdrości, jest dla Czechów najwspanialszą  
pochwałą.

Przypatrzmy się 13-letniej działalności *Centralnej Ma-  
cierzy szkolnej*; dowodzi ona jasno, jaką olbrzymią pracę  
może dokonać jedno towarzystwo, którego głównym cel-  
lem: „nie dać się, bronić swego“, którego hasłem: „*Svuj k'  
svemu*“.

*Ustredni Matice skolská* powstała w roku 1880 z ini-  
cyatywy profesorów gimnazjalnych.

Rezultaty osiągnięte w pierwszym pięcioleciu  
każdemu muszą zaimponować. Ogólna suma zebranych na  
*Macierz* funduszów wynosiła **804.000** złr., „bez mała tedy  
milion“ — jak z dumą się wyraził na walnem zgromadzeniu  
prezes dr. Rieger. W piątym roku istnienia dochód wy-  
nosił 149.794 złr., stan zaś ogólny po dodaniu pozostałości  
kasowej z roku poprzedniego i majątku nieruchomego 218.554  
złr. Wyłożono je na utrzymanie 33 ochronek, z których  
wiele miały po 2 i więcej oddziałów, dalej na 25 szkół,  
i których większość była wieloklasową, pomiędzy nimi zaś  
zwa gimnazya, a sił nauczycielskich, wliczając w to  
d piastunki, posiadała *Macierz* już w piątym roku swego  
istnienia 153 osoby.

Tak się rozwijała działalność *Macierzy*, obejmując coraz  
szersze kręgi.

W 1890 obchodziła *Macierz* czeska dziesięciolecie swego  
istnienia. Ogólna suma zebranych przez dziesięć lat pie-  
niędzy wynosiła **1,578.685** złr., wydatków zaś **1,367.800**  
złr. Pozostałość z różnych lat 285.107 złr. pokryła niedobory  
z innych lat w kwocie 74.222 złr.

W tem dziesięcioleciu założyła *Macierz* 2 gimnazya,  
43 szkoły gminne i 40 ochronek. W jedenastym roku utrzy-  
mywała 1 gimnazjum, 33 szkoły gminne i 33 ochronki, na  
koszt bowiem publiczny przeszło 1 gimnazjum i 15 szkół  
ludowych, a 7 szkół przyjęły na swój koszt inne stowarzy-  
szenia. Personal *Macierzy* obejmował: 2 dyrektorów gimna-  
zjalnych, 19 profesorów, 6 suplentów, 54 kierowników i na-  
uczycieli szkół ludowych, 6 nauczycielek, 13 pomocników  
nauczycielskich, 5 pomocnic, 41 piastunek, 11 katechetów,  
52 dozorczyń, 3 urzędników, 2 pisarzy, 1 sługę, co razem

czyni **215 osób**. Ci wszyscy przez *Macierz* opłacani za swą pracę, przedewszystkiem w młodzież narodowego wpajają ducha. Nic zatem dziwnego, że ze szkół *Macierzy* wychodzą obywatele i patrioci w pełnem słowa znaczeniu. Szkoły *Macierzy* — to narodowe zakłady wychowawcze.

W 13 roku istnienia<sup>1)</sup> (1893) miała *Macierz* **356** kół miejscowych. Od czasu założenia t. j. przez przeciąg lat 13 założyła *Macierz* 2 wyższe gimnazya, 53 szkół ludowych, 45 szkół macierzyńskich i ochronek — razem **100** szkół w 67 gminach.

Obecnie utrzymuje *Macierz* 1 wyższe gimnazyum o 11 oddziałach, 39 szkół ludowych o 93 oddziałach i 38 ochronek o 47 oddziałach.

W roku bieżącym (1894) buduje *Macierz* trzy szkoły nowe w miejscowościach, gdzie Czesi są w mniejszości, a trzem gminom udzieliła znaczniejszej pomocy na wybudowanie szkoły czeskiej, wspiera nadto przeszło 30 szkół innych. Sił nauczycielskich w 1893 było zajętych w szkołach *Macierzy* 156 osób, 28 katechetów, a nadto 55 sił pomocniczych, razem zatem oprócz służby **239 osób**.

W tych 13 latach złożył naród czeski na swoją *Macierz* **2,262.649** złr., a wydała ona **1,972.502** złr., z końcem więc r. 1893 pozostała kwota 290.147 złr. Fundusz zakładowy posiada *Macierz* głównie w budynkach szkolnych.

W szkołach *Macierzy* uczy się rocznie przeszło **8000** młodzieży obojga płci — w szkołach zaś na koszt publiczny przejętych przeszło **4000** dzieci.

Prace *Macierzy* z każdym dniem się powiększają. Świadczy o tem dziennik podawczy *Macierzy*. Od 1881—1891 wpływało pism rocznie przeciętnie po 4441, w roku 1892 wniesiono pism 7045, a w roku ubiegłym 8824.

Ogólny dochód *Macierzy* w 1893 r. wynosił **221.943** złr., rozchód **197.346** złr. (centy opuszczam), nadwyżka pozostała na rok 1894 24.597 złr. W papierach i gotówce miała *Macierz* przy końcu 1893 roku 262.299 złr.

Członków ma *Macierz* z górą 23.000.

Przed temi imponującemi cyframi z szacunkiem pochyla się czoło. Tak pracuje naród, pragnący szczerze i prawdziwie odrodzić się. Naród zdolny do takich ofiar ma przed sobą jak najświetniejszą przyszłość.

<sup>1)</sup> Sprawozdanie *Ustřední Matice skolské* z działalności w roku 1893.

Każda choćby najdrobniejsza garstka Czechów i najbardziej oddalona od ojczystej ziemi znajduje opiekę i pomoc w *Macierzy*. Utrzymuje ona n. p. szkołę czeską w Chicago dla Czechów tam przebywających.

Do swych wszystkich szkół, ochronek i Kół wysyła *Macierz* niekiedy po kilka razy rocznie swoich delegatów, którzy badają postępek i kontrolują czynności.

Niema — zdaje się — Czecha, niema instytucji, któraby nie popierała *Macierzy*. W roku ubiegłym Sejm czeski udzielił jej subwencji na 24 szkół w kwocie 12.030 zfr. Sami Czesi w Ameryce złożyli 5.290 zfr.

Osobne, umyślnie zawiązane Koło pań i mężczyzn urządziło w dniach 17, 18 i 19 czerwca z. r. uroczystości w Pradze i na prowincyi, przeznaczając dochód na cele *Macierzy*. Uroczystość wypadła wspaniale — a dochód czysty przyniósł **22.493** zfr. Do jednej puszki umieszczonej w oknie kancelaryi *Macierzy*, wrzucili przechodnie w ciągu kilku miesięcy 811 zfr.

Darów jednorazowych po kilkaset zfr. mnóstwo — nie wymieniam ich.

Każdy autor, przysyła *Macierzy* do użytku po kilka, a nawet po kilkadziesiąt egzemplarzy, choćby najkosztowniejszych dzieł swoich.

*Macierz* czeska czerpie dochody swoje z rozmaitych źródeł. Niema uroczystości ogólnej publicznej lub rodzinnej, aby z niej nie odniosła korzyści *Macierz*. Przez kilka lat wydawała *Macierz* kalendarz swój własny pod redakcją Jaroslawa Vrchlicky'ego i Światopetka Cecha. Wydaje dalej *Macierz* broszury okolicznościowe, w których bądź to woła o nowe ofiary, bądź też rzuca obraz szkolnictwa ludowego i rozwoju narodowościowego w Czechach. Nie żałuje też pieniędzy na odezwy, cyrkularze i rozmaite inne ulotne wydawnictwa okolicznościowe. Wydaje tak zw. ślubne dyplomy. Powstają one w ten sposób. Gdy patryotyczna czeska para wstępuje w związek małżeński, uczestnicy wesela zbierają składkę na rzecz *Macierzy*, a ta osobnym dyplomem pamiątkowym dziękuje za użyczone jej wsparcie.

Wszystkim instytucjom publicznym, kawiarniom, piwiarniom i restauracyom, stowarzyszeniom i Kółkom, które w jakimś przeciągu czasu zebrały na rzecz *Macierzy* po 100 zfr. udziela Zarząd dyplomy członków założycieli. Dyplomy te wiszą na pierwszym miejscu i są ozdobą miejsc publicznych.

Kupcom i przemysłowcom udziela *Macierz* przywilejów na pewne rodzaje towarów do codziennego użytku niezbędnie potrzebnych. Taki kupiec, przemysłowiec, względnie fabrykant może swój towar opatrzyć napisem, że go sprzedaje na korzyść *Macierzy*, wskutek czego każdy Czech jedynie ten towar będzie kupował. A chociaż spekulant zobowiązany jest płacić na rzecz *Macierzy* za udzielenie przywileju pewną z góry określoną sumę, to jednak nie sprzedaje towaru drożej niż inni — a mimo tego zyskuje na wielkim obrocie. Obie strony mają zysk.

*Macierz* wydaje swój własny papier listowy i koperty — papier zwyczajny, opatrzone tylko pamiątką i emblematem *Macierzy szkolnej*.

Wydaje dalej *Macierz* bilety większych rozmiarów, służące do drukowania zaproszeń ślubnych, promocyj i t. d., bilety mniejszych rozmiarów, służące do drukowania biletów wizytowych, legitymacyj członków, porządków tanecznych, menu i t. p. Wydaje także żałosne bilety wizytowe, całe czarne, karty korespondencyjne. Jeden gatunek tych biletów, tak zwana „*národní obetina*“ (ofiara narodowa), używa się do robienia wieńców pogrzebowych albo też wieńców teatralnych. Nareszcie wydaje *Macierz* tak zwane telegramy, które także sporo przysparzają grosza. Przez te wydawnictwa czysto handlowe daje *Macierz* możliwość bardzo szerokim warstwom popierania swych zacnych celów. Jakże zaś rezultaty tą drogą osiągnąć można wykazuje fakt, że *Macierz* na samych wydawnictwach tego rodzaju zarobiła w ciągu sześciu lat ni mniej ni więcej tylko **20.213** złr.

*Macierz* czeska wydaje swój własny organ p. t. „*Vestník ústřední Matice školské*“; co miesiąc składa w nim Zarząd przed narodem sprawozdanie do przesady drobiazgowo ze swych czynności.

Oto najważniejsze sposoby i środki zdobywania olbrzymich prawdziwie sum na cele *Macierzy*, „która, czem dalej istnieje — czytamy w sprawozdaniu za rok 1893 — tem widoczniejsze są błogie skutki jej czynności. Nietylko bowiem chroni młodzież czeską przed wynarodowieniem, ale zachowuje też i dojrzałych obywateli na pograniczu narodowym i w ziemiach okolicach swemu narodowi. Czem dalej, tem więcej poznaje się, że utworzeniem *Macierzy szkolnej* odwrócono od naszego narodu wielkie niebezpieczeństwo, że żadna instytucja nowoczesna nie wnikała

głębiej i silniej do wnętrza, do serc narodu, nad naszą *Macierz*“.

I rzeczywiście — nie było dotąd prawdopodobnie instytucji w żadnym narodzie, którejby naród tyle zawdzięczał zdobyczy, co Czesi swojej *Macierzy*. Najchlubniejsze świadectwo wystawili jej Niemcy. Oni to niedawno z nieopisaną przykrością przyznali, że Czesi na Morawach szesnaście miast zdobyli dla Słowiańszczyzny. „Z zegarkiem w rękę — wyraził się jeden z Niemców — liczy Słowianin nowe zdobycze.“

Jak bronić do upadłego należy swej ziemi, swych praw, swego ludu — uczą nas Czesi. Istnieje tam oprócz *Macierzy* mnóstwo instytucji narodowych, których celem i zadaniem całem bronić narodowości w szczególności na zagrożonych kresach. Na południu i zachodzie Królestwa czeskiego broni kresów „*Narodni jednota posumovska*“, na północy „*Narodni jednota severoceska*“. Energiczna ich działalność, i dzielna obrona praw narodu czeskiego doprowadza do wściekłości Niemców. O każdą piędź ziemi, o każdą literę prawa walczą. Zwalczą germanizm także „*Ceska Straž*“ w zajętych przez Niemców posiadłościach, twierdząc, że „wpadły one ofiarą w paszczę i szpony bestyi germanizmu w skutek osłabienia czeskiej narodowości.“

Jeden mowca czeski na walnem zgromadzeniu tak określił walkę żywiołu słowiańskiego z germanizmem: „W tej wielkiej i świętej walce albo wszyscy z godnością padniemy, albo na całej linii zwyciężymy. Walkę naszą uczynimy tak wielką, jakiej świat dotąd nie widział i historia nie zapisała.“

Duchowieństwu czeskiemu ogromnie wiele żądzięcza *Macierz* dobrego. Książa czescy i morawscy w bardzo wielu miejscowościach stoją na czele narodowej pracy i narodowego ruchu. A jak ogromny wywierają wpływ — niech za dowód służy fakt, że w niektórych miejscowościach na Morawach i Czechach *Schulverein* ani nie mógł kupić gruntu, ani wynająć domu na utworzenie szkoły niemieckiej — tak dzielnie ludność tamtejsza broni zajętych pozycy. U nas odwrotnie. W Biały — na ziemi polskiej — Polacy długi czas nie mogli kupić kawałka gruntu na wystawienie „*Domu polskiego*“ — nikt im nie chciał sprzedać. Dopiero obecnie udało się im dostać kawał gruntu i starą chałupę, za co zapłacić musieli ogromną kwotę — 17.000 złr. Tak się rozpanoszyli Niemcy na naszej ojczystej ziemi!

Zapalczywą obroną swych praw, swojej ziemi i języka stanowczy wpływ wywarli Czesi na Słowian południowych w Austro-Węgrzech. Dzisiaj Krowaci i Słowacy tak już podnieśli w górę głowy, że im już nikt karku pod jarzmo niemieckie nie schyli. Tam znowu i to prawie wyłącznie duchowieństwo kieruje pracą nad odrodzeniem narodem.

Towarzystwo św. Hermagorasa w samej Karyntyi liczy 4.708 członków, a w całej południowej Słowiańszczyźnie 54.000. Bronią się tam wytrwale i już wiele zdobyli z utraconych swych praw. Jak dzielnych mają postów, swoich reprezentantów, dowodzą wystąpienia ich w Radzie państwa. Każdy ich poseł — to prawdziwy obrońca narodu. — Gdy dawniej niemieczna była wszechwładną panią — dzisiaj magistrat w Celowcu i starostwo w Willach musi przyjmować podania słowiańskie i na nie w tymże samym odpowiadać języku.

Słowiański związek szkolny w Karyntyi ma 14 grup, do których należy 2.041 członków. W ubiegłym roku urządził on 20 zgromadzeń publicznych.

Praca narodowo-ekonomiczna jest dzisiaj wśród Słowian południowych na porządku dziennym. Tworzą kasy pożyczkowe, zaliczkowe, zakładają stowarzyszenia rolnicze, przemysłowe i t. d. Teżą się i rosną w siły.

Dziennik „*Slovensky Gospodar*“ woła: „Precz z wrogim nam żywiołem, precz z urzędów, ze szkół, z gospód, — co tu ma robić obca, wroga, niemiecka mowa na naszej ziemi!“

W solidarności siła -- w jedności potęga.

Zrozumieli to południowi Słowianie, łączą się też i jednoczą. Słowieńcy w „*Slovenskim Narodzie*“ wołają do Krowatów: „Wasza historia jest nasza — Wasze ideały naszymi — Wasza więc przyszłość także naszą będzie!“





## PODATKI NARODOWE W CZECHACH.

Przed kilku dziesiątkami lat, bo około połowy bieżącego stulecia, wówczas kiedy na ziemiach dawnej Polski konspiratorskie prace celem oswobodzenia Ojczyzny były szczególnie na porządku dziennym, kiedy duch narodowej niepodległości powoli przenikać począł aż do najniższych warstw, potężny dzisiaj naród czeski prawie nie istniał. Na obszernej ziemi czeskiej, zamieszkaney przez kilka milionów ludności, brzmiał tylko jeden i był wszechmożnym, panującym władcą zniechęcony dzisiaj przez Czechów język niemiecki. W mieście, w fabryce, w urzędach, szkołach, w domu i na ulicy, przy zabawach i poważnych rozmowach, słyszałeś jedynie niemieczynę, język czeski przechowywał się tylko wśród nielicznej garstki rolnego ludu i wśród niższej służby. Używanie mowy czeskiej w towarzystwie uważano niemal za nieprzyzwoitość, albo za brak „dobrego tonu“. Jednem słowem germanizm rozpostarł swoje opiekuńcze skrzydła nad całym czeskim narodem, nad całą, dużą, piękną ziemią świętego Wacława.

Zatrata Czechów zdawała się niechybną.

Od tego czasu nie ubiegło jeszcze pół wieku — a już z szlachetną zazdrością spoglądamy na rozwój czeskiej narodowości, na wzrost w siłę i w moc, z której się słusznie chlubią Czesi i wskazujemy na nich jako na wzór pracy, obywatelskiego poczucia obowiązków, narodowej solidarności, społecznej jedności i wytrwałości, energii, porządku, krótko mówiąc, jako na naród, który sam sobie, własnej samopomocy zawdzięcza swoje odrodzenie, znośny byt w obecnej chwili, a najprawdopodobniej świetne jutro w przyszłości.

Mimowoli każdy z nas Polaków, którzyśmy wówczas, gdy nienasycony moloch germanizmu pochłaniał wszystko, cokolwiek jeszcze dawało tętno życia czeskiego — natarczywie domagali się należnych nam praw, silnie wyęźłali umysł, starając się wyzyskać każdy niemal swobodniejszy powiew, jaki dał się czuć na kontynencie Europy — mimowoli każdy z nas zapytał: A jakimże to cudem Czesi nas prześcignęli, jaka potęga stanęła im w pomoc i na pół zniemczałą ludność przemieniła w karne czeskie zastępy, pełne narodowego poczucia? co rozbudziło w wyiębionych sercach głęboko ukrytą miłość ojczystej ziemi, która zapłonęła silnym ogniem, ogarniając swoim ciepłem coraz szersze kręgi społeczeństwa? Co podtrzymywało ducha i pozwoliło nielicznemu gronu czeskich patriotów tchnąć narodową myśl w serce czeskiego ludu, wywołać reakcję, z której wyłoniła się czeska idea narodowa, która znowu obejmując coraz szersze warstwy społeczeństwa, zawładnęła w końcu całym narodem?

Odpowiedź na to pytanie krótka: Bezgraniczna na cele narodowe ofiarność i czeskie instytucje narodowe, utrzymywane przez cały naród, przez wszystkie jego warstwy, z drobnych, groszowych datków, składanych przez całe społeczeństwo czeskie, od najniższych, których mieszkaniem ubogi skromny domek, do mieszkańców bogatych pałaców.

Ta narodowa solidarność, która się objawiła potężnie ogólnym dobrowolnym opodatkowaniem na cele narodowe, dopomogła otrząsnąć się z pętów germanizmu, podnieść mowę swoją rodzinną i śpiew ojczysty do ideału — ta narodowa solidarność, której Czesi zawdzięczają setki instytucji patryotycznych, odbudowała Czechom ojczyznę.

Ale bo też my i wyobrażenia nie mamy o tem, jak głęboko zakorzenione jest wśród Czechów poczucie obowiązków względem społeczeństwa swego, jaka skrupulatność w ofiarach na cele narodowe, jaka pilność w zbieraniu składek i zdawaniu z tychże rachunków, jaka solidarność w przyczynianiu się do ogólnego dobra. Czech nie czeka aż go kto wezwie do złożenia datku na jakiś wspólny cel, on spieszy sam, on pragnie ubiedz innych, choćby datek jego był najmniejszy. Składają wszyscy: biedni i bogaci, młodzi i starzy, kobiety i dzieci, co kto może i ile może. Niema dnia, niema zabawy, wesela, uczyty, wesolej lub smutnej okoliczności, aby z niej Czech nie skorzystał i nie zebrał składek już to na

*Macierz szkolna*, już to na inne towarzystwo, dobro ogólne mające na celu, na „Sokoła“, na muzeum jakieś i t. d. Śmiało można powiedzieć, że chyba żaden inny naród nie byłby się zdobył na tak heroiczny czyn, jak wybudowanie powtórne w tak krótkim przeciągu czasu teatru praskiego po spaleniu nowego, dopiero co ukończonego gmachu. Tego tylko Czesi mogli dokonać, naród, któremu pod względem ofiarności niema podobnego.

Samo wspomnienie *Czeskiej Macierzy szkolnej* wywołuje rumieniec dumy na twarzy Czecha. Ale też to prawdziwa *Macierz* dla Czecha; od ust sobie odejmuje, a daje *Macierzy*, bo wie i wierzy, że ona jego narodowi zapewni byt i trwałość. Dla tej *Macierzy* przedewszystkiem obecnie skierowane są ofiary. Wszystkie gazety czeskie mają dla niej osobne rubryki, we wszystkich lokalach publicznych, piwiarniach, restauracjach, mleczarniach i t. d. wszędzie znajduje się puszka, do której płyną datki na cele *Macierzy*.

Każdy Czech jest opodatkowany na cele narodowe. Rozumuje sobie bowiem każdy tak: „Jeżeli płacę podatek rządowi, to o ileż chętniej powinienem składać podatek dla mego narodu, dla czeskiego społeczeństwa, którego jestem członkiem, dla dobra moich kochanych Czech, których jestem dzieckiem“. To zasada i przykazanie czeskie. Wiernie je też każdy wypełnia z ochotą, z radością prawdziwą i wewnętrznym zadowoleniem, że się przyczynia do wspólnego dobra dla narodu, dla ojczyzny. Każdy Czech opodatkowuje się w stosunku do swych dochodów, a nadto opodatkowują się dobrowolnie całe towarzystwa tak prywatne, jak i publiczne.

Na poparcie powyższych słów kilka przytoczę przykładów z ostatnich czasów. Pewne towarzystwo prywatne, zbierając się raz w tygodniu w jednej z praskich restauracyj, składające się z osób tylko 13, zebrało w ciągu kilku lat w gronie swoim kilkanaście tysięcy guldenów na cele narodowe. Towarzystwo to prócz innych licznych datków i ofiar, zakupiło dla Muzeum przemysłowego p. Naprstka olbrzymi szkielec wieloryba, jeden z najwspanialszych egzemplarzy, znajdujących się w Europie, co wymagało 4000 złr. kosztów. Na *Macierz szkolną* dało to samo towarzystwo prywatne 2000 złr.

A Kółek takich większych i mniejszych jest bardzo wiele w Czechach.

Podobnym sposobem zebrano w domu p. Náprstka na czeski dom sierot pokazałą kwotę trzydzieści pięć tysięcy zlr.

A jeżeli sięgniemy w czasy dawniejsze, to niepodobna nie wspomnieć o tak zwanym funduszu Zdenki Havliczkowej, którym naród czeski w sposób iście idealny uczcił pamięć najznakomitszego swego publicyisty, Karola Havliczka († 1855). Zostawił on małe dziecko, córkę Zdenkę. Grono pań czeskich, któremu przewodniczyły Marya Riegerowa i Augusta Braunerowa, urządziło 1862 roku na rzecz przyszłego posagu Zdenki Havliczkówny loteryę narodową. Sama pani Riegerowa rozsprzedała 46.747 losów, co naturalnie wymagało rozległej korespondencyi po całym kraju. Lecz i rezultat, jak na owe czasy, był świetny, bo na posag córki czeskiego publicyisty zebrano takim sposobem 25.754 zlr., która to kwota później jeszcze znacznie się zwiększyła!

Do takich faktów komentarzy chyba dodawać nie potrzeba.

Nikt nie zliczy<sup>1)</sup> tych setek skarbonek i „strzelców“, do których się w Czechach codziennie dorzuca wdowi grosz. Nie zliczy nikt tych kółek prywatnych, w których zbierają się w Czechach składki na najrozmaitsze cele narodowe, ani tych „pozorów“, z których korzysta się w celu pozyskania grosza na cele narodowe. Nie omija się żadnej sposobności i żadnego uczciwego środka, za pomocą którego można zwiększyć dochód podatków narodowych.

Walnym terminem opłacenia podatków narodowych jest dzień św. Wacława, patrona korony czeskiej. Niema prawie jednego uczciwego Czecha, któryby w tym dniu przynajmniej jednego centa nie ofiarował na jakiś cel narodowy. Wprost czuły wyrzuty sumienia, gdyby w dniu św. Wacława nie złożył, choćby drobnej ofiary narodowej. Ze to nie czcze słowa — dowodzi fakt, że w jednym tylko dniu św. Wacława złożono w Czechach na rzecz *Macierzy szkolnej* ni mniej ni więcej jak **85.148** zlr. pod nazwą „*daru svatovavského*“. Nikt się nie usuwa, kogo stać na grubsze kwoty daje guldeny, biedny daje centa, ale dają wszyscy. Z tych centów w rosną olbrzymie sumy — tym centom zawdzięczają instytucje czeskie narodowe swój rozwój — tym centom zawdzięczają Czechy swoje odrodzenie.

---

<sup>1)</sup> Edward Jelinek: Podatki narodowe w Czechach.

Popularną na całe Czechy jest hospoda czyli restauracja w Pradze „*U Fleku*“. Zbierają się tam codziennie tłumnie ezcieciele Gambrynusa, z różnych sfer i zawodów. Wśród gości codziennych jedno z najwybitniejszych miejsc zajmuje szewc Bilek, człowiek skromny i niepokązny. Szewc taki, że daj nam Boże takich tysiące. Jest on niezmordowanym zbieraczem składek narodowych i chociaż „*U Fleku*“ zbiera tylko centy, może się pochłubić tysiącami zlr., które za jego staraniem wpłynęły na cele narodowe. Co wieczór, jak rok długi, pojawia się sympatyczny szewc Bilek między swymi towarzyszami, chodzi od stołu do stołu, zatrzymuje się przy każdym gościu, znanym czy nieznanym — to wszystko jedno, i proste skinienie jego głowy wystarcza, aby odpowiedź wyraziła się datkiem. Niema takiego, coby przynajmniej nie dał jednego centa. Ale bo też p. Bilek sam nie żąda więcej. Obszedłszy wszystkie stoły, szewc Bilek wraca na swoje miejsce i zebrany grosz składa po obliczeniu do osobnej kasy, od której klucze mają dwaj goście. Dotąd zebrał po cencie „*U Fleku*“ gorliwy ten obywatel około **15.000** zlr.

Bardzo znaczne, można powiedzieć, największe kwoty na cele narodowe wpływają w Czechach, z ofiar centowych. Są one rozpowszechnione po całym królestwie czeskim, a *Macierz szkolna* ujęła je w osobny rodzaj organizacji, która dzielnie funkcjonuje. Puszki i „strzelcy“ spotyka się na każdym kroku, w zakładach publicznych i domach prywatnych; do puszek proszą, aby wrzucono dar w takich nawet miejscach, gdzieby się najmniej tego można było spodziewać.

To wszystko żywcem powinniśmy przeszczepić na naszą ziemię, do naszego kraju.

Dwór królewski na Hradczynie odbudowano za centy, które ofiarował każdy, ktokolwiek przechodził przez most na Weftawie, itd. itd.

Tak w pobieżnych słowach przedstawia się szeroko rozgałęziona, całe czeskie społeczeństwo obejmująca organizacja na rzecz podatków narodowych.

U nas w Polsce na brak ofiarności uskarżać się nie możemy, ale porównywać jej z czeską nie sposób. Tam płacą podatek narodowy wszyscy, u nas garść zawsze jedna i ta sama. Lud tego jeszcze nie pojmuje, bo nie oświecony, a ci, którzy na czelerządów stać jeno pragną, do solidarnej ofiarności na rzecz

publicznego dobra się nie poczuwają. Jest mę-  
dzy nimi bardzo wielu, których przez całe lata w rzędzie  
ofiarodawców się nie spotyka, ani na cele humanitarne,  
ani na cele narodowe. To główna i zasadnicza różnica mię-  
dzy społeczeństwem polskim a czeskim. Nad Wełtawą każdy  
Czech jest Czechem, nad Wisłą, Niemnem i Dnieprem iluż  
zamożnych nie poczuwa się nawet do tego małego obo-  
wiązku współdziałania dla sprawy publicznej. Istnieje wpra-  
wdzie u nas ofiarność w średnich warstwach społecznych,  
ale brak jej dostatecznej ciągłości. W pierwszej chwili  
zapalamy się do nowej sprawy, ale po niejakiem czasie sło-  
miany ogień zapału gaśnie.

Nie ofiarność chwilowa, choćby nawet bardzo obfita,  
przeprowadza i dokonywa wielkich dzieł, ale stała i mrówczo  
skrzętna, choćby drobnymi objawiająca się datkami.

Taką ofiarnością chlubi się naród czeski i jej zawdzię-  
cza swą siłę i odrodzenie. Takiej ofiarności potrzeba  
narodowi polskiemu, zorganizowanej, całej  
obejmującej ogół.

Myśl ogólnego, na wzór Czechów, narodowego opodatko-  
wania, powinna się u nas przyjąć, jeżeli praca nad odrodze-  
niem narodu, nie ma być tylko wygodnym frazesem, — ale  
jeżeli rzeczywiście po realnej drodze do odrodzenia dążymy  
i chcemy na seryo, prawdziwie wyswobodzić społeczeństwo  
z niewolniczych więzów ciemnoty. Dopiero bowiem, gdy te  
pryśną, zaświeci nam słońce swobody politycznej!

---